



Literacki obraz jaskini Platona, pomimo jego przemożnego wpływu na filozofię i kulturę nie doczekał się wielu przedstawień stricte malarskich. Częściej był w pewnym sensie filmowany, niż malowany, choć po prawdzie zdjęcia i film nie są daleko od obrazu.

W roku 1598 holenderski malarz Cornelis van Haarlem namalował obraz olejny, który oddawał dramaturgię wydarzeń w jaskini Platona. Niestety obraz ten nie dotrwał do naszych czasów. Miał on jednak posłużyć za wzór innemu holenderskiemu malarzowi, rysownikowi i kartografowi, Janowi Saenredamowi, który na jego podstawie przygotował w roku 1604 miedzioryt pt. *Antrum Platonicum* (Jaskinia Platońska), który szczęśliwie zachował się do dziś i przechowywany jest obecnie w Paryskiej Bibliotece Narodowej. Byłoby to zatem najprawdopodobniej najstarsze znane nam graficzne przedstawienie jaskini Platona.

JASKINIA

Droga rebeliantów

DIE HÖHLE

Der Weg der Rebellen

THE CAVE

The way of the rebels

Jaskinia. Droga rebeliantów

© Jarosław Marek Spychała, 2019

Opracowanie graficzne

Jarosław Marek Spychała i Tomasz Klejna

Zdjęcie na okładce

Damian Christidis

ISBN: 978-83-65480-43-9

Toruń 2019

Druk

Opolgraf

Wydawnictwo Tako

ul. Słowackiego 71/5

87-100 Toruń

tako@tako.biz.pl

www.tako.biz.pl

JAROSŁAW MAREK
SPYCHAŁA

JASKINIA
DROGA REBELIANTÓW

TORUŃ 2019

Spis treści

Wstęp	9
Postscriptum	10
Czy filozofia wyszła z jaskini?	11
Fedon – oddzielenie. Śmierć wielbłąda	35
Państwo – inicjacja. Narodziny lwa	45
Fajdros – powrót. Moc dziecka	60
Źródła obrazu jaskini	72
Pitagorejski mit o Heraklesie na rozstajnych drogach jako wzór obrazu jaskini Platona	73
Mit Heraklesa	74
Źródła obrazu jaskini w kultach misteryjnych	82
Matrix – synteza	89
Jaskinia – mrok, który rodzi rebeliantów	94

JASKINIA Droga rebeliantów

Tales i gwiazdy	100
Fałszywi prorocy	116
Mit o bogu Teucie	122
Das Man	128
Mit o pierścieniu Gygesa	134
Pitagoras i pies	160
Przypowieść o mieczu	172
Pitagoras i pies	178
Herakles na rozstajnych drogach	186
Przypowieść o bramach	202
Las Kartezjański	220
Mysz Diogenesa	224
Mit o więzieniu duszy	230
Mit o morskim bogu Glaukosie	244

Sąd nad duszami	254
Zejście Inany do świata podziemnego	266
Mit o skrzydlatym zaprzęgu	278
Przebudzenie filozofią	298
Lampa Diogenesa	304

Obraz jaskini 314

Obraz jaskini. PRZEBUDZENIE	328
Obraz jaskini. OŚWIECENIE	352
Obraz jaskini. POWRÓT	364
Sen Sokratesa o łabędziu (WYBRANIEC)	376

Słowo od grafików	386
Spis ilustracji	387
Bibliografia	390

WSTĘP

Opowieść o filozofii jest trochę jak kryminał – z góry wiemy, że dojdzie do morderstwa. A kto będzie mordercą? Zawsze filozof – to on zamorduje nasze wyobrażenie o porządku świata albo zanudzi nas na śmierć. Coś umrze: albo nasza wiara w sens życia, albo nasz entuzjazm dla filozofii.

Ale czy rzeczywiście tak jest? Czy rzeczywiście ktoś jeszcze dzisiaj da się zaskoczyć filozofią czy filozofii? Czy ktokolwiek jeszcze się filozofią ekscytuje? Czy na kimkolwiek robi ona jeszcze wrażenie? Czy rzeczywiście ma ona komukolwiek cokolwiek nowego, zaskakującego do powiedzenia?

A może zapytam inaczej. Czy rzeczywiście ludzie mają poglądy i wyobrażenia na temat świata, które da się filozofią zburzyć, z których da się filozofią ich wybudzić, wręcz wytrącić z marazmu czy równowagi? Jak to powiedział Seneka: *Obudzi zaś nas tylko filozofia, tylko ona strząśnie z nas twarde sen*¹. Ale niby dlaczego miałyby tak być? Niby dlaczego filozofia miałyby nas z czegokolwiek budzić, czymkolwiek zaskakiwać czy cokolwiek w nas czy poza nami burzyć?

Niewątpliwie chciałem raczej o filozofii głośno pomyśleć, pomyśleć obrazami, na filozofię obrazami spojrzeć. Chciałem się filozofią tak po ludzku trochę nacieszyć, cokolwiek to „tak po ludzku” by nie miało znaczyć. Żadna z myśli tu wypowiedzianych, tu zobrazowanych nie jest ani dokończona, ani zamknięta. Chciałbym, aby książka ta pozostała w otwarciu zarówno dla Czytelnika (nie chcę wytyczać mu granic możliwego rozumienia filozofii), jak i dla mnie samego jako Autora (nie chciałbym sobie samemu zamykać drogi do dalszej filozoficznej podróży).

Moja książka pozostanie zatem książką w drzeniu, niczym obrazy Cézanne’a, o których pisał Merleau-Ponty², książką w myśleniu i pisaniu, bo z pewnością nie jest to jej wersja ostateczna – będę ją na pewno poprawiał i uzupełniał, za co przy okazji z góry Czytelnika przepraszam.

Jest wreszcie książką o tym, jak myśl wyrywa się z myślenia, a w każdym razie o tym, jak myśl próbuje z myślenia się wyrwać. Jest książką, która może zaciekawiać, zainspirować, zaniepo...

15 września 2017, godz. 13:05,
ponad chmurami,
na pokładzie samolotu linii LUFTHANSA,
rejs LH1382 Frankfurt – Bydgoszcz

¹ Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, List LIII 3, tłum. Wiktor Kornatowski, (Wydawnictwo PWN / Seria BKF) Warszawa 1961, s. 180.

² Jacek Migasiński, *Merleau-Ponty*, (Wydawnictwo Wiedza Powszechna) Warszawa 1995, s. 166–171.

¹ Pomysł przedstawiania filozofii za pomocą obrazu ma bogatą tradycję. Tak na przykład Giordano Bruno ilustrował swoje traktaty filozoficzne obrazami-grafikami. Również sytuacjoniści sięgnęli do komiksu w celu propagowania ważnych dla nich haseł filozoficznych. Do obrazkowej konwencji uciekli się także Apostolos Doxiadis i Christos H. Papadimitriou, autorzy komiksu pt. *Logikomiks – W poszukiwaniu prawdy*, w którym przedstawili poglądy i życie Bertranda Russella. W odniesieniu do samego Platona nie trzeba daleko szukać, bo ilustracje do dialogów przygotował ich polski tłumacz Władysław Witwicki. Warto sięgnąć też do pracy: Roberta Zaborowskiego (2006, patrz. bibliografia), który zbiera ilustracje poświęcone jaskini Platona.

Postscriptum

Pomysł opowiedzenia o filozofii obrazami narodził się w mojej głowie w pierwszych latach studiów (15 września 2004 roku wygłosiłem odczyt pt. „Platońska metafora jaskini i jej religijna proveniencja”, podczas obrad sekcji filozofii starożytnej na VII Polskim Zjeździe Filozoficznym)¹. Studia wybrałem świadomie. Byłem wtedy już człowiekiem względnie doświadczonym, po podróżach i z pewnym stażem zawodowym. Wiedziałem, czego chcę. Na filozofię poszedłem nie z obawy przed wojskiem, jak wielu wtedy czyniło, lecz z przekonania i z określonym zadaniem. Myślę, że Koleżanki i Koledzy ze studiów pamiętają mój referat o intelektualizmie etycznym Sokratesa, który wygłosiłem na pierwszym roku studiów. Sam referat to nic wielkiego, choć idee w nim zawarte weszły do korpusu ΛΕΓΩ-ΛΟΓΟΣ, ale forma jego wygłoszenia, zwłaszcza efekty pirotechniczne na środku sali wykładowej, na pewno pozostaną na zawsze w pamięci słuchaczy (przy okazji, Arek, jeszcze raz dziękuję za pomoc).

Jednak podówczas błędziłem trochę po omacku. Robiłem wiele rzeczy naraz, nie zawsze z sobą powiązanych. Studiowałem wybrane przedmioty na różnych kierunkach: sztuki piękne, filologię klasyczną, archeologię śródziemnomorską, historię starożytną itd. To wszystko było jak wysepki, niepołączone ze sobą wysepki. Sens tego wszystkiego dostrzegłem dopiero później, dwadzieścia lat później, gdy w roku 2015 obejmowałem stanowisko dyrektora Centrum Kultury w Żyrardowie. Wtedy też zrodziła się w mojej głowie idea napisania książki, powstały pierwsze pomysły na grafiki i pierwsze teksty. Dalsze prace nad książką prowadziłem na Zanzibarze, we Frankfurcie nad Menem, Monachium, Zurychu, choć najczęściej w samolocie, a ostatecznie ukończyłem książkę na Uniwersytecie w Konstancji, na którym też prowadziłem seminarium pt. „Finsternis, die sich das Licht gebar. Platons Höhlengleichnis als ein Muster der Kreativität in der Kultur.” („Mrok, który zrodził światło. Platońska metafora jaskini jako wzór kreatywności w kulturze.”) poświęcone właśnie tej książce, którą niniejszym przedkładam Czytelnikowi do lektury.

Toruń, 15 czerwca 2018 roku

Postscriptum Bis

Książkę skończyłem pisać rok temu. O jak bardzo się wtedy pomyliłem sądząc, że to już koniec. Praca nad książką, nad grafikami i tekstami źródłowymi trwała do dziś. Ale to i tak dopiero ledwie początek podróży...

Zurych, 15 września 2018 roku

Czy filozofia wyszła z jaskini?

Here's to the crazy ones, the misfits, the rebels, the troublemakers, the round pegs in the square holes... the ones who see things differently – they're not fond of rules... You can quote them, disagree with them, glorify or vilify them, but the only thing you can't do is ignore them because they change things... they push the human race forward, and while some may see them as the crazy ones, we see genius, because the ones who are crazy enough to think that they can change the world, are the ones who do.

Tekst reklamy z roku 1997,
którą czytał osobiście Steve Jobs.

Czy filozofia wyszła z jaskini?

To pytanie nasuwa się w kontekście lektury tzw. metafory jaskini Platona. Łatwo bowiem przychodzi sobie wyobrazić, że człowiek wszedł do jaskini z własnej woli, bądź szukając wygodnego „mieszkania”, gotowego „domu”, bądź ze strachu przed otaczającym go światem. Nie możemy też wykluczyć, że ostatecznie to ciekawość „światła” zwyciężyła strach, a nie odwrotnie, i wyprowadziła człowieka z jaskini do „świata zewnętrznego”, tak jak niepokój intelektualny wyprowadza kajdaniarza z jaskini, czyniąc go filozofem. Byłaby zatem Platońska metafora jaskini echem doświadczeń człowieka pierwotnego, który zdobył się na odwagę opuszczenia jaskini, tak jak czyni to Platoński filozof? A może jest ona literackim żartem Platona, który sięgnął do przygód Odyseusza w jaskini Polifema, chcąc przedstawić filozofa jako sprytnego i odważnego niczym Odys (niejako dając Sokratesowi drugą szansę ucieczki z „ateńskiej jaskini”, w której stracili go Ateńczycy – tak jakby Platon chciał powiedzieć: jeśli filozof będzie dostatecznie sprytny, to zdoła uciec przed śmiercią)? A może Platon inspirował się kultami misteryjnymi, w ramach których inicjowany napotykał w ciemnościach światło, wskazujące mu drogę do nowego życia, i w tym sensie filozofowanie i podążanie za światłem słonecznym byłoby wyborem nowej drogi życia dla wtajemniczonych w filozofię? A może metafora jaskini jest daleką reminiscencją biblijnej przypowieści o Daniele zamkniętym w jaskini z lwami, ocalonym przez swoją wiarę, i w tym znaczeniu z jaskini może wyjść, tj. stać się filozofem, tylko ten, kto „wierzy” w słuszność wybranej przez siebie drogi? A może wreszcie chodzi po prostu o to, że ta i inne metafory Platona zawładnęły myśleniem filozoficznym, czy też myśleniem jako takim, zniewalając ludzkość owym „jaskiniowym” sposobem myślenia, z którego ludzie nie mogą się już wyzwolić?

Długo biłem się z myślami, od czego zacząć swoją wyprawę po filozofię, bo dla mnie ta książka jest w jakimś sensie również wyprawą po własne doświadczenia filozoficzne, a może dokładniej, po własne rozumienie filozofii. Można było ją zacząć od siedmiu mędrców, których świat antyczny postrzegał jako protoplastów filozofii (lub wprost pierwszych filozofów). Można było ją zacząć od historii o patrzącym w niebo Talesie,

¹ Alfred North Whitehead, *Process and Reality*, New York 1929, s. 63: *The safest general characterization of the European philosophical tradition is that it consists of a series of footnotes to Plato.* Myśl tę, w pewnym sensie, wypowiedział nieco wcześniej Goethe: „Alles Vergängliche Ist nur ein Gleichnis; Das Unzulängliche, Hier wird's Ereignis; Das Unbeschreibliche, Hier ist's getan; Das Ewig-Weibliche Zieht uns hinan” (Goethe, *Faust. Der Tragödie zweiter Teil*, 5. Akt, 7717–7720).

² René Descartes, *Rozprawa o metodzie*, II, tłum. Tadeusz Żeleński, (Wydawnictwo PIW) Warszawa 1980, s. 41.

bo to jego właściwie określa się mianem pierwszego filozofa. Wreszcie można było zacząć ją od pitagorejskiego mitu o Heraklesie na rozstajnych drogach – mitu będącego symbolicznym początkiem drogi filozofa, gdyż to Pitagorasowi przypisuje się jako pierwszemu użycie słowa „filozof”. Mitu, który również jest swoistym wzorem dla „obrazu jaskini” Platona. Ale czy to wszystko nie są historie o jednym i tym samym? Czy to wszystko nie jest jedną i tą samą historią opowiedzianą innymi słowami?

Ostatecznie postanowiłem pozostać w cieniu Filozofa, idąc tu niejako za Alfredem N. Whiteheadem, który kiedyś, przy zupełnie innej okazji, stwierdził, że w gruncie rzeczy cała filozofia zachodnioeuropejska to tylko przypisy do Platona¹.

Słowa Whiteheada nigdy nie przestawały mnie zastanawiać, gdyż trudno oprzeć się wrażeniu, że rzeczywiście niemal każde poplatońskie dzieło filozoficzne da się w zasadzie sprowadzić do kategorii parafrazy metafory jaskini Platona – filozofię Kartezjusza, Hegla, Nietzschego czy Husserla, a nawet nauki Chrystusa da się przedstawić w sposób niepozbawiony zasadności jako reinterpretacje, sparafrazowanie czy zaadaptowanie metafory jaskini do indywidualnych potrzeb poszczególnych filozofów, myślicieli, charyzmatyków. To trochę tak, jakby filozofowie stawali się uciec od Platona (niczym kajdaniarze z jego jaskini) i wymyślić coś nowego, a w rezultacie, być może nawet wbrew własnej woli, do niego powracają, czy też inaczej, cały czas są więźniami jego myśli, cały czas są w filozofii Platona uwięzieni (jest jasne, że nie wszyscy się zgodzą z taką generalizującą opinią).

Przyjmując hipotetycznie, że tak jest, zadajmy sobie pytanie, z czego mogłoby to wynikać – z czego mogłoby wynikać owo uwięzienie filozofów i kultury jako takiej w Platońskiej jaskini? Zasadniczo są dwie możliwości rozumienia tej hipotezy. Albo Platon jest tak wielką i inspirującą osobowością, że po dziś dzień silnie wpływa na wszystkich filozofów – tak jak wiele osób nuci np. piosenki Justina Biebera, choć chyba nie odkrył on żadnej prawdy – i Platon „wpada w ucho”, czy raczej „wpada w myśl”. Albo inaczej, Platon odkrył prawdziwe mechanizmy rządzące wszechświatem (lub krócej: odkrył prawdę) i – zakładając, że prawda jest tylko jedna – każdy, kto poszukuje prawdy, prędzej czy później musi dojść do tych samych wniosków, co Platon. Jak powie to Kartezjusz: *o każdej rzeczy istnieje tylko jedna prawda, kto ją znajdzie, wie o niej wszystko, co można wiedzieć*². I w tym sensie Platon powiedział wszystko, co można było powiedzieć, a inni mogą to już tylko powtarzać – i nawet jeśli czynią to innymi słowami, to zasadniczo mówią to samo.

Implikuje to kolejne pytanie: czy świat w swym kształcie jest skończony i my jako ludzie krok po kroku poznajemy jego tajemnice, aż pew-

nego dnia poznamy je wszystkie i dalej nie będzie już czego poznawać (wtedy nie da się już odkryć ani wymyślić niczego nowego) – i w tym sensie każde poznawanie świata jest jego „domykaniem”; czy też jest odwrotnie, świat w swym kształcie jest nieskończony, cały czas powstaje, rozrasta się i zmienia i nigdy nie będziemy w stanie go do końca poznać, zawsze będziemy w stanie odkryć, wymyślić coś nowego – i w tym sensie każde poznawanie świata jest jego otwieraniem, poszerzaniem, zmienianiem, tworzeniem, wytwarzaniem, wylewaniem się poza krawędzi naszej wiedzy.

Wdzięcznie ilustruje ten problem scena z filmu *Harry Potter i Insignia Śmierci: Część 1* (*Harry Potter and the Deathly Hallows: Part 1*, reż. David Yates, 2010). Chodzi dokładnie o scenę, w której Harry wraz z przyjaciółmi wchodzi do skrytki w Banku Gringotta. Młodzi czarodzieje szukają horkruksa, czyli części duszy Voldemorta, która zapewnia złemu czarodziejowi nieśmiertelność. Przyjaciele dotykają nieostrożnie jednego z przedmiotów, chronionych zaklęciem „multiplikacji” – przedmioty wskutek dotknięcia zaczynają się duplikować w postępie geometrycznym, wystarczy je tylko raz dotknąć. Nagle mała cela bankowej skrytki okazuje się śmiertelną pułapką, bo piętrzące się, wciąż pojawiające się przedmioty zaczynają przygniatać poszukiwaczy. Ostatecznie młodym czarodziejom udaje się wydostać z opresji i „wylewają się” oni wraz z przedmiotami na zewnątrz celi. Czy nasz świat jest zatem taką celą, więzieniem, w którym cała rzeczywistość jest raz na zawsze określona i zamknięta, a my pewnego dnia, przeszukując ją, poznamy całą prawdę o zawartości tego więzienia. Czy też jest odwrotnie, nasze myślowanie po celi będzie powodować niekończący się przyrost jej zawartości i ciągłe się jej wylewanie na zewnątrz, co skutecznie będzie nam uniemożliwiać poznanie jej zawartości, gdyż ta zawartość ma charakter niekończącego się przyrostu treści, sensu, niekończącego się progresu i rozwoju.

Posłużę się tu jeszcze jedną ilustracją z dużego ekranu, a mianowicie z filmu *Niekończąca się opowieść* (*Die Unendliche Geschichte*, reż. Wolfgang Petersen, 1984), i zapytam w jego kontekście, czy świat jest rodzajem książki, w którym rzeczywistość jest raz na zawsze ustanowiona i opisana, a my co najwyżej możemy tę książkę po wielokroć czytać, aż będziemy ją znali na pamięć? Czy też jest tak, że czytając tę książkę, poznając ten świat, zaczniemy go zmieniać, tak jak w filmie czyni to główny bohater Bastian, który z biernego czytelnika książki, krainy fantazji w tej książce opisaną, staje się aktywnym uczestnikiem fabuły, wręcz twórcą owej historii – zaczyna ów świat Fantazji nie tylko zmieniać, ale i wymyślać, wytwarzać?

Gwoli przypomnienia tym, którzy film widzieli dawno, jak i tym, którzy go nie widzieli w ogóle. Fabuła filmu rozgrywa się na dwóch równo-

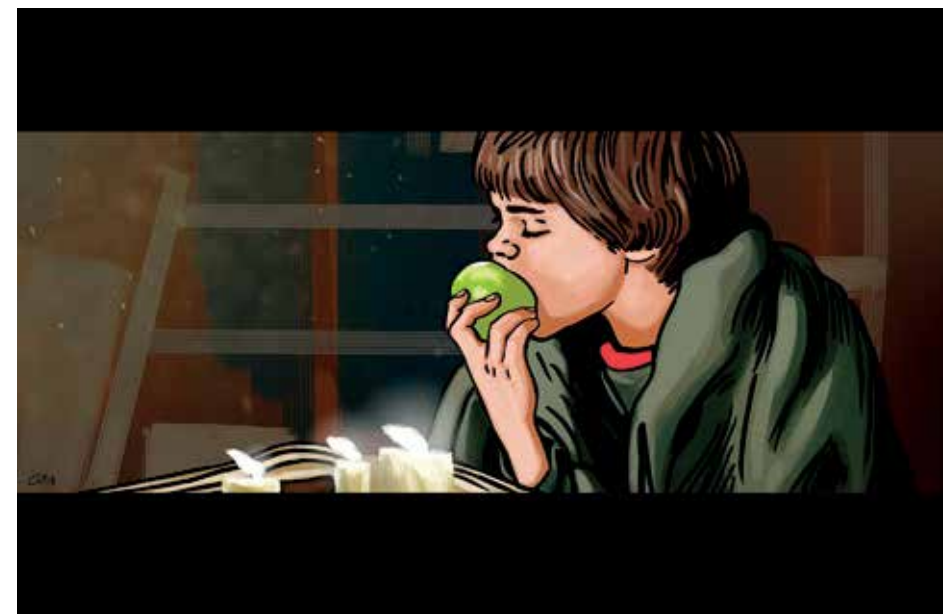
ległych planach. Bohaterem pierwszego planu jest zalękniony chłopiec imieniem Bastian, cierpiący z powodu śmierci matki i z powodu kolegów, którzy mu dokuczają. Plan drugi to akcja rozgrywająca się w książce, którą czyta Bastian i tu głównym bohaterem jest mały indiański wojownik imieniem Atreyu. Wyzwaniem Bastiana jest pogodzić się ze śmiercią mamy i postawić się kolegom – stać się odważnym. Zadaniem Atreyu jest pokonać nicość i ocalić świat fantazji – czyli zapobiec swojej własnej zagładzie. W miarę posuwania się akcji filmu oba te plany coraz mocniej się przeplatają, by w końcu stać się jedną opowieścią. Akcja rozpoczyna się z chwilą, gdy uciekający przed kolegami Bastian chroni się w antykwariacie z książkami (a więc w symbolicznej bibliotece). Tu poznaje właściciela antykwariatu (czyli bibliotekarza), który opowiada mu o niezwykłej książce, która tym różni się od znanych Bastianowi książek, że jest niebezpieczna. Fakt ten natychmiast rozbudza ogromną ciekawość małego bohatera, lecz antykwariusz od razu przestrzega go przed książką, odradza mu jej czytanie, a wręcz nawet zakazuje ją czytać. Korzystając z chwili nieuwagi antykwariusza Bastian zabiera książkę i ucieka z nią. Chłopiec dociera do szkoły, gdzie chroni się na poddaszu przed całym znanym mu światem. Tak rozpoczyna się jego przygoda z czytaniem książki.



Podczas lektury chłopiec zarzuca na siebie koc, ale częściowo zakrywa także książkę (używając języka Heideggera, zakrywa prawdę). Czyni to jednocześnie w taki sposób, że koc nadaje mu wygląd mnicha (chłopiec jest niemal identycznie jak mnich Jorge z filmu *Imię róży*, zob. str. 70).



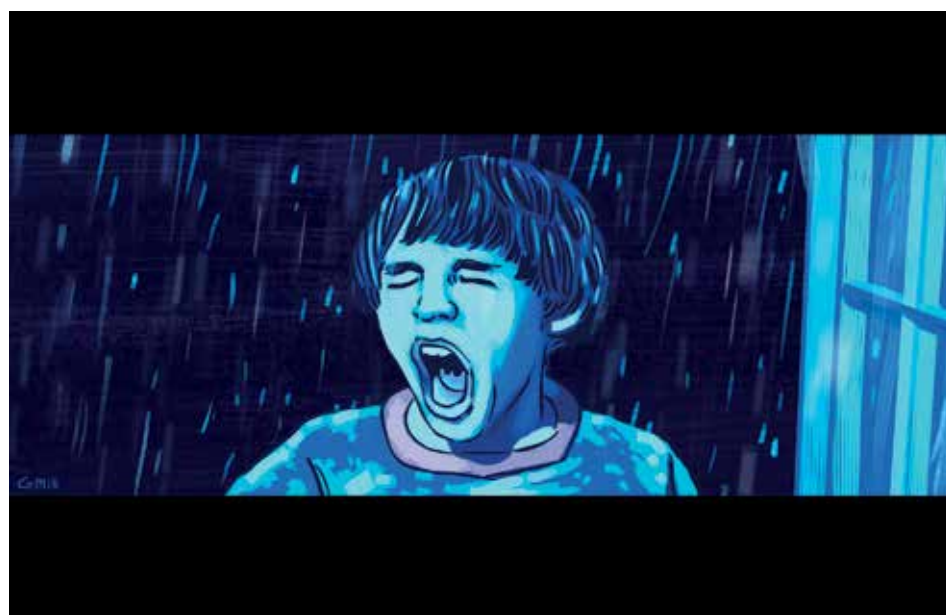
Tym samym, niejako w tle filmowej fabuły, wybrzmiewa pytanie, czy człowiek jest czytelnikiem świata, który może tylko odkrywać rzeczy już napisane, czy też człowiek może być pisarzem świata, pisać jego historię na nowo, inni słowy być współ-twórcą świata i tworzyć go niczym Demiurg-Bóg.



W pewnym momencie chłopiec sięga po jabłko (tak jak czyni to biblijna Ewa, która sięga po owoc z drzewa poznania dobra i zła), co symbolicznie podkreśla fakt, że Bastian przekracza granicę bycia czytelnikiem (od-twórcą) i zaczyna być pisarzem (wy-twórcą) – zaczyna wpływać na bieg zdarzeń (narracji) w książce, którą właśnie czyta.



W tym samym czasie, na drugim planie (czyli w treści książki czytanej w filmie przez Bastiana), misja Atreyu dobiega końca, lecz mimo to świat fantazji rozpada się. Zrozpaczona cesarzowa, władczyni świata fantazji, przyzywa Bastiana na pomoc. Wszystko, co chłopiec w tej chwili musi uczynić, to nadać cesarzowej nowe imię (czyli Bastian musi wypowiedzieć słowo, słowo stworzenia, którym powoła świat fantazji znowu do życia). Chłopiec nie może uwierzyć w to, co właśnie przeżywa, ale w końcu się przełamuje, zdobywa się na odwagę, zrywa się z podłogi, dobiega do okna, otwiera je szeroko i jego głos, jego słowo, opuszcza celę, w której sam się zamknął powodowany strachem.



Akcja filmu, historia krainy fantazji, dobiegła końca, osiąga granicę permanentnej nicości – panuje całkowita ciemność. W filmie następuje wymowna pauza. Po chwili z ciemności dobiega głos Bastiana: „Dlaczego jest tak ciemno?” (Why is it so dark?). Odpowiada mu cesarzowa: „Na początku zawsze jest ciemno.” (In the beginning it is always dark.). I oto okazuje się, że mały bohater może znowu wypełnić próżnię światem (bytem). Wystarczy, że wypowie swoje życzenie, że wypowie słowo („I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość.”, Księga Rodzaju, I 3).

Wracając zatem do głównego wątku, bez względu na to, jakie rozstrzygnięcie przyjmujemy w odniesieniu do źródeł popularności filozofii Platona, to jest niewątpliwym, że po dziś dzień filozofia ta, w tym szczególnie metafora jaskini¹, kładzie się cieniem zarówno na filozofii jako takiej, jak i na szeroko rozumianej kulturze. Dlatego też i „z niej” rozpocznie się ta podróż, a może i też w niej tylko pozostanie, będąc tylko podróżą po jaskini. (Czytelnika, który nie zna obrazu jaskini odsyłam w tym momencie do tekstu, który przytaczam w całości na stronie 47. Jego lektura ułatwi rozumienie dalszej części książki).

Metafory jaskini nie da się oczywiście od razu i jednoznacznie ani opowiedzieć, ani zinterpretować. Tym bardziej, że na gruncie filozofii czy historii filozofii nie ma jednej, kanonicznej, obowiązującej wszystkich wykładni tej metafory – filozofia w tym względzie generalnie nigdy nie była dogmatyczna. Ponadto metafora jaskini jest na tyle intelektualnie i literacko plastyczna, że można ją rozumieć w różnych aspektach filozofii (etycznym, epistemologicznym, ontologicznym itd.), a także zarówno w odniesieniu do tego, co naukowe, artystyczne, religijne, jak i do tego, co prywatne, osobiste.

Historycy filozofii, filozofowie, mówiąc o „jaskini Platońskiej”, posługują się wymiennie szeregiem określeń: metafora jaskini, parabola jaskini, mit o jaskini itd. Sam Platon nazywa ją „obrazem” (ἡ εἰκών)². Jest tutaj w zasadzie zgodny ze swoimi własnymi wywodami z *Państwa*, w miejscu, w którym mówi o tzw. „podziale odcinków”, w VI księdze:

I przyjmij wraz ze mną w związku z tymi czterema odcinkami następujące cztery postawy, spotykane w duszy ludzkiej; rozum – skierowany do tego, co najwyższe, rozsądek – do tego, co drugie z kolei, trzeciemu rządowi przyporządkuj wiarę, a temu, co na końcu – myślenie obrazami (τῶν τελευταίων εἰκασίαν). I uporządkuj to podobnie jak tamte rzeczy; im więcej prawdy w którym dziale przedmiotów, tym jaśniejsza niech mu u Ciebie odpowiada postawa wewnętrzna³.

Platoński opis odzwierciedla drogę, którą pokonuje dusza człowieka w celu poznania prawdy. Jest to droga – mówiąc językiem współczesnym – od tego, co zmysłowe, konkretne, rzeczowe, do tego, co abs-

¹ Trudno rozstrzygnąć, czy którakolwiek z metafor była dla Platona najważniejsza, główna, z której wynikałyby kolejne metafory. W *Państwie* powołuje się na rozważania i metafory z *Fajdrosa*, co mogłoby sugerować, że metafora „duszy jako zaprzęgu” jest przynajmniej wcześniejsza w stosunku do metaforyki *Państwa*.

² Zagadnienie konwencji stosowanej w przekładzie terminu „obraz” (ἡ εἰκών), którym to Platon określa swoją metaforę jaskini, jak i terminów występujących w tekście tej metafory, związaną z czynnością „widzenia”, podjął: Pau Gilabert Barberà, *The “image” of the cave and the constant temptation to correct Plato: Benjamin Jowett as an example*, Estudios Clásicos. Traducir a los clásicos. Anejo 1/2010, s. 105-115. Czytelnik znajdzie tam dalsze odnośniki do literatury przedmiotu.

³ Platon, *Państwo*, 509d i nast., tłum. Władysław Witwicki, (Wydawnictwo Antyk) Kęty 1999, s. 216 i nast.

¹ Platon, *Państwo*, 487c, op. cit. O obrazowym sposobie uczenia Platon wspomina także w innych miejscach: 377e, 429d, 514a.



Heinrich von Füger, *Prometeusz niosący ogień ludzkości*, 1817

trakcyjne, niematerialne, mentalne, duchowe. Użyty przez Platona zwrot τῷ τελευταίῳ (czyt. to teleutaio) związany jest z greckim czasownikiem τελευω (czyt. teleuo), czyli 'wtajemniczać'. Innymi słowy, możemy tę wypowiedź rozumieć w ten sposób, że pierwszy krok do wtajemniczenia, do poznania prawdy, wiedzie przez obraz, dokonuje się poprzez obrazy.

Używając zatem Platońskiej nomenklatury, będę mówił „obrazem” (gr. δι' εἰκόνας, czyt. di' eikonos¹, dosł. 'przez obraz'). Pierwszym bowiem krokiem filozofowania mającego na celu poznanie (idei, prawdy) jest „widzenie”, „zobaczenie”. A wynika to między innymi z przekonania na temat istoty wiedzy i sposobu jej pozyskiwania, które wyraził prawdopodobnie już Sokrates (mam tu na myśli koncepcję określaną mianem intelektualizmu etycznego Sokratesa), a którym to tropem podążał potem i Platon.

Są to zresztą intuicje obecne w samym języku starogreckim, jak również zachowane częściowo w językach nowożytnych. Grecki czasownik ὁράω (czyt. horao) oznacza „ja widzę” (to pierwsza osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego). Natomiast ten sam czasownik w czasie przeszłym brzmi οἶδα (czyt. oida) i oznacza „ja wiem” (jest to pierwsza osoba liczby pojedynczej aorystu, czyli czasu przeszłego dokonanego). Rysuje się tu zatem pewna konsekwencja. Skoro coś wcześniej zobaczyłem, to teraz wiem jak wygląda. Innymi słowy, czas przeszły opisuje tu nie tyle przeszłość, tylko skutki czynności przeszłej, które trwają do teraz – wtedy zobaczyłem, to teraz wiem. Jeszcze inaczej, wie tylko ten, kto wcześniej zobaczył. Ten językowy niuans wyczuwalny jest również w języku angielskim, gdzie czasownik „to see” używany jest zarówno w znaczeniu „widzieć”, jak i „wiedzieć”: „I saw, then I see” – „Zobaczyłem, więc wiem/rozumiem”. Potocznie często mówi się „I see what you mean” czyli „widzę-wiem-rozumiem, co masz na myśli”. Te same intuicje można zaobserwować także w praktyce języka polskiego – ktoś nam coś opowiada i pomimo początkowej trudności w końcu rozumiemy naszego rozmówcę i wtedy powiadamy: „Teraz widzę, o co ci chodzi”. W tym kontekście słowo „widzieć” znaczy tyle, co „rozumieć”, „wiedzieć”.

Platoński obraz jaskini zasadniczo opowiada o trzech etapach, fazach drogi filozofa, czy też człowieka jako takiego:

etap 1) wybudzenie ze snu, przebudzenie, wyzwolenie z niewoli – człowiek uświadamia sobie, że żyje w niewoli, w krainie cienia, w cieniu, w ciemnym odbiciu światła, w ciemnym odbiciu prawdy, a więc w fałszu; przy czym w kulturze antycznej „żyć pośród cieni” to tyleż samo, co „żyć w Hadesie”, a więc być martwym. Świadomość ta pozwala człowiekowi na wysiłek zerwania kajdan i uwolnienia się z niewoli, na wysiłek odrodzenia się;

etap 2) wyruszenie ku słońcu, oświecenie, iluminacja, epifania, zdobycie światła, zdobycie „ognia” – człowiek postanawia poznać prawdę i podejmuje trud wspinaczki ku wyjściu z jaskini, co doprowadza go do odkrycia źródła prawdziwego światła, źródła widzenia i widzialności, do odkrycia słońca – człowiek dostępuje oświecenia, iluminacji i odkrywa prawdę, widzi i zdobywa „boski ogień”, w pewnym sensie ten sam ogień, który wykrada dla ludzi Prometeusz (scenę tę pięknie ukazał Heinrich von Füger, na swoim obrazie pt. *Prometeusz niosący ogień ludzkości* z roku 1817);

etap 3) powrót, zstąpienie do ciemności, niesienie światła innym, niesienie „pochodni” – człowiek, już filozof, który zna prawdę, postanawia powrócić i zstępuje w mroki jaskini, do krainy cieni, by nieść światło, oświeca, przywraca martwych do życia, do światła.

Ten Platoński, „jaskiniowy” wzór myślenia, jak wspomniałem wcześniej, przykrył cieniem myśl zachodnioeuropejską, szczególnie filozofię. Fenomen ten i jego nowatorstwo dostrzega też i stara się zrozumieć Hannah Arendt, która jednocześnie wskazuje źródła jego genezy i siły oddziaływania. Otóż Arendt sądzi, że nowatorstwo i siła spojrzenia na świat, które wyraża się w obrazie jaskini wynika ze swoistego odwrócenia, które:

począwszy od Platona, przeważało w dziejach myśli zachodniej. Próbując zrozumieć alegorię jaskini w „Państwie” Platona w świecie greckiej historii, wkrótce uświadomimy sobie, że periagoge, odwrócenie się filozofa w przeciwną stronę, którego domaga się od niego Platon, faktycznie równa się odwróceniu Homeryckiego porządku świata. To nie życie po śmierci, jak w Homeryckim Hadesie, ale zwykłe życie na Ziemi umiejscowione jest w „jaskini”, w podziemnym świecie; dusza nie jest cieniem ciała, lecz ciało jest cieniem duszy; bezsensowny, widmowy ruch, przypisywany przez Homera duszy egzystującej bez życia w Hadesie, teraz przypisuje się bezsensownym poczynaniom ludzi, którzy nie porzucają jaskini ludzkiego istnienia, by obcować z wiecznymi ideami widzialnymi w niebie.

W kontekście tych rozważań interesuje mnie jedynie fakt, że Platońska tradycja zarówno myśli filozoficznej, jak i politycznej zaczęła się od odwrócenia i że to początkowe odwrócenie w dużej mierze określiło wzorce myślowe, którym niemal automatycznie podporządkowała się filozofia zachodnia, ilekroć nie ożywiał jej jakiś wielki i oryginalny filozoficzny impuls².

Gwoli zobrazowania wpływu obrazu jaskini na późniejszą filozofię i kulturę przytoczę tu jasne i wyraźne przykłady takich reminiscencji, ale i w dalszej części książki, jak się przekonamy, „jaskinia” będzie cały czas obecna.

I tak z wzoru tego korzysta między innymi Kartezjusz w *Rozprawie o metodzie*, który, na co warto zwrócić uwagę, generalnie porównuje

² Hannah Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. Anna Łagodźka, (Wydawnictwo Aletheia) Warszawa 2010, s. 328.

Wszystko wskazuje na to, że Platon był w pełni świadomy tego „odwrócenia”, co sugeruje w *Gorgiaszu* (492 e): *Toteż nie dziwiłbym się, gdyby Eurypides prawdę mówił, kiedy powiada: Kto wie, czy życie to nie śmierć, A śmierć, czy nie jest życiem? I może myśły istotnie umarły; ja to już słyszałem od jednego mędrca, że nasze życie obecne to śmierć i ciało to nasz grób.* Podobny motyw „zburzenia oczywistości” wykorzystuje film *Szósty zmysł* (*The Sixth Sense*, 1999, reż. M. Night Shyamalan). Psycholog, w tej roli Bruce Willis, stara się pomóc małemu chłopcu, który twierdzi, że rozmawia z duchami. Lekarz przypuszcza, że dziecko ma urojenia spowodowane innym realnym problemem. Jakże wielkie jest zaskoczenie psychologa, i widowni, gdy w ostatniej scenie filmu okazuje się, że psycholog jest duchem zmarłej osoby.